

Gdy klient ucieka, za obiad płaci kelner

Można wymagać od pracownika restauracji, by pilnował gości na sali. Nie zawsze jednak zapłaci za nich rachunek, gdy na koniec biesiady znikają jak kamfora. *C3

Gdy klient ucieka, za obiad płaci kelner

OBOWIĄZKI | Można wymagać od pracownika restauracji, by pilnował gości na sali. Nie zawsze jednak zapłaci za nich rachunek, gdy na koniec biesiady znikają jak kamfora

MARTA GADOMSKA

Wyobraźmy sobie taką sytuację: nadmorska restauracja, a w niej ogromna rotacja gości. Jedni wychodzą, inni wychodzą. Ale... nie wszyscy płacą.

Niektórzy zapominają, a inni uciekają przed rachunkiem. Są i tacy, którzy z godnością po konsumowanym posiłku oznajmiają, że nie mają pieniędzy.

Podwójna rola

- Takie zachowania to żaden ewenement. Najgorsze, że za utracone pieniądze, kufle do piwa, a nawet widelce odpowiadają kelnerzy. Szef uznał, że nasze obowiązki nie ograniczają się do przyjmowania zamówień i roznoszenia potraw. Żąda, byśmy pilnowali tego, co się dzieje na sali, a wartość każdego niezapłaconego rachunku czy utraconego wyposażenia potrąca nam z pensji - opowiada czytelnik.

Według mecenasa Grzegorza Orłowskiego z firmy Orłowski, Patulski, Walczak w takich wymaganiach nie ma nic złego.

- Kodeks pracy zastrzega, że pracownicy muszą dbać o dobro zakładu pracy. Wolno zatem wymagać od kelnera, by pilnował porządku na sali, bo w ten sposób dba o biznes swojego pracodawcy.

Wszystko jednak w granicach zdrowego rozsądku. Trudno wymagać, by kelner pełnił funkcję pracownika ochrony - wyjaśnia mecenas.

Z widelcem w kieszeni

Zgadza się z tym Katarzyna Sarek, prawnik w kancelarii Bartłomiej Raczkowski **Kancelaria Prawa Pracy**. Zastrzega jednak, że pracodawca nie może dokonywać takich potrąceń z wynagrodzeń samodzielnie.

- Do tego potrzebna jest pisemna zgoda pracownika albo wyrok sądu - tłumaczy. - **Kelner nie zawsze odpowie za nieuczciwość gości. Wszystko zależy od okoliczności. Trudno przypisać mu winę, gdy w restauracji był tłum, gwar, co utrudniało kontrolę, albo gdy gość odmówił zapłaty lub uciekł, a kelner nie miał możliwości temu zapobiec.** Inaczej, gdy mógł zapobiec szkodzi, ale tego nie uczynił. Wtedy odpowiada, ale na zasadach ogólnych, bo wyposażenie sali nie jest zabezpieczone, a więc nie jest tzw. mieniem powierzonym - tłumaczy prawnik.

Napiwki w portfelu

W innej restauracji pracodawca rekompensuje swoje straty z napiwków. W okolicach baru postawił pudełko, do któ-

ROSZCZENIA

W całości albo do trzech pensji

Pracownik ponosi odpowiedzialność materialną na zasadach ogólnych, gdy ze swojej winy, na skutek niewykonania lub nienależytego wykonania obowiązków pracowniczych, wyrządzi pracodawcy szkodę. Kodeks pracy uzależnia jej stopień od rodzaju winy. Szkada może bowiem powstać z winy umyślnej albo w wyniku lekkomyślności lub niedbalstwa (wina nieumyślna). Jeżeli szkoda została wyrządzona w sposób umyślny, to pracodawca może się domagać jej naprawienia w pełnej wysokości. Inaczej będzie, gdy pracownik naruszy swoje obowiązki w wyniku niedbalstwa lub lekkomyślności. Przepisy wprowadzają bowiem górną granicę kwoty, o którą może się ubiegać pracodawca. Jest to trzymiesięczne wynagrodzenie przysługujące sprawcy w dniu wyrządzenia szkody.

rego goście wrzucają pieniądze z własnej inicjatywy, a kelnerzy wtedy, gdy napiwek dostaną do ręki. Na koniec miesiąca szef rozdziela pieniądze między siebie i tych, którym gość nie spłatał psikus. Mecenas Orłowski kwestionuje takie praktyki, bo napiwki podlegają takiej samej ochronie jak wynagrodzenie. Szef nie może ich zatem traktować jako rekompensaty za poniesioną stratę.

Podobnego zdania jest Sławomir Paruch, partner kierujący Kancelarią Sołtyśński, Kawecki & Szlęzak. Potwierdza, że restaurator nie może odebrać kelnerowi napiwku bez jego zgody, aby pokryć szkodę spowodowaną niezapłaceniem rachunku.

- Jeśli chodzi o napiwki, które goście wrzucają do wspólnego pudełka, to można uznać, że stanowią fundusz nagród, którymi szef dysponuje według określonych przez siebie kryteriów. Możliwe wtedy będzie nieprzyznanie nagrody kelnerowi, bo nie przypilnował gościa, i przyznanie nagród pozostałym, którzy dbali, aby goście uiszczali zapłatę - wyjaśnia prawnik.

Napiwki to lwia część dochodów pracowników restauracji. Teoretycznie trzeba je wykazać. Teoretycznie, bo w praktyce nikt tego nie robi, co w konsekwencji poszerza szarą strefę zarobkowania. ■

📧 masz pytanie, wyślij e-mail do autorki m.gadomska@rp.pl